Nr. 121 — *Czwartek 1 Maja 1884.* — **Rok II.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) — Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Filipa i Jakuba.
Piątek: Zygmunta kr.
Sobota: Znalezienie św. Krzyża.

Niedziela: Florjana męczennika.
Poniedziałek: Piusa pap.
Wtorek: Jana w Oleju.
Środa: Domiceli.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować tylko na cietrzewie.

Wschód słońca o 4 g. 49 min
Zachód słońca o 7 g. 6 min.
Długość dnia 13 godz. 42 min
Barometr idzie w górę.

Odpowiedzialność księcia kuratora.

W piątek ubiegły rada zawiadowcza fundacji Skarbkowskiej wysłała jak wiadomo, do ks. Karola Jabłonowskiego w Wiedniu odezwę, aby bez zwłoki zatwierdził jej uchwałę, usuwającą dyrektora Köwesza z urzędu z powodu skonstatowanego łapownictwa w urzędowaniu.

Pięć dni minęło od tego czasu — a książę kurator nie uczynił zadość prośbie Rady zawiadowczej, i p. Köwesz urzęduje sobie dalej jak za dawnych czasów, nie żenując się wcale ani świata, ani funkcjonarjuszów biurowych.

Zamiast dymisji otrzymał on list od księcia Jabłonowskiego, zapewne z uspokojeniami, aby się nie martwił, bo w teraźniejszych stosunkach naszych można wszystkiemu kark skręcić, wszystko zatuszować.

Do rady zawiadowczej zaś nadeszła odpowiedź ks. Kuratora z tymczasową uwagą, iż wstrzymuje się on z decyzją swoją aż do przyjazdu do Lwowa, co ma nastąpić d. 3 maja. Sądziłby może kto, że potomek hetmański zapałał sympatją do obchodu rocznicy konstytucji narodowej i chce zaszczycić go swoją obecnością. Nie — panowie tego kalibru nie biorą udziału w uroczystościach tego rodzaju, — wolą brać udział w tantjemach, i nie wiedzą nawet, za co. Ale księciu kuratorowi chodzi o uzyskanie czasu. *Zeit gewonnen — Alles gewonnen.*

W piśmie do Rady zawiadowczej oświadcza on, że za przybyciem do Lwowa rozpatrzy rzecz osobiście, i poczuwa się do odpowiedzialności.

Czem? Długami swojemi? Aktywa bowiem jego, tj. płace i tantjemy obłożone kondyktami i superkondyktami, a wierzyciele nie mogą dość cierpliwie naczekać się, aż jeden drugiego zepchnie z kolei poborów, przysądzonych sądownie.

Odpowiedzialność tedy finansowa p. kuratora jest zerem. Pół centa nikt na nią nie da. O moralnej zaś odpowiedzialności wątpimy by mogła być mowa w tym wypadku, gdzie czterech bardzo poważnych obywateli, na podstawie dochodzeń nabywszy przekonania, że w administracji skarbkowskiej zasadą postępowania z majątkiem jej, jest słynne: „kto smaruje ten jedzie", wydaje orzeczenie, mające na celu salwowanie fundacji od dalszych szkód — a kurator nietylko nie zatwierdza tego wyroku bezzwłocznie, ale nawet nie kwapi się, i pozwala dalej gospodarować osobie skompromitowanej.

Czyżto nie oryginalne? Czyżto nie typowy obrazek XIX stulecia — wieku giełdzistów, gryndersów i schweiggeldów?

W oczach księcia kuratora pp. Podlewski Walerjan, Wereszczyński Józef, Zgórski Alfred i Świsterski Wiktor, którzy uchwalili dymisję Kövesza, nie zasługują na wiarę — ale zasługuje na wiarę i zaufanie p. Köwesz, który na uczyniony sobie onegdaj publiczny zarzut, iż od pewnej instytucji tutejszej za przychylne załatwienie umowy wymógł kubana 1000 gld., odpowiedział w gronie zaufanem: „to nie prawda, ja dostałem tylko 400 gld., a 600 wziął kto inny".

Kto jest ten inny, co tak niegodziwy uskutecznia podział, że na p. Kövesza mniej odniego przypado? Warto dociekać tej spółki dalej, i sądzimy, że rada zawiadowcza nie pozwoli nikomu naigrawać się z uchwał swoich, powziętych po długim namyśle i w poczuciu obowiązków, że dla dobra fundacji skarbkowskiej należy oczyścić raz stajnię augiaszową, przyczem może się okazać potrzeba odpowiedzialności nawet — niecywilnej.

Likwidacja banku włościańskiego.

Na posiedzeniu Komitetu pomocniczego dnia 27 b. m. Dr. A. Zgórski, zdał sprawę z czynności likwidacyjnej, która postępuje pomyślnie, gdyż układy z posiadaczami listów dłużnych są już wdrożone, układ z posiadaczami asygnat kasowych jest już prawie zawarty, gdyż około pół miljona asygnat złożono z oświadczeniem, że posiadacze ich na warunki przystają, a nakoniec układ z członkami byłej Rady nadzorczej b. banku włościańskiego wkrótce przyjdzie do skutku.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania likwidatorów i po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji Komitet uznał, że proponowany projekt ugody z posiadaczami listów dłużnych jest zupełnie odpowiednim; ale zarazem zażądano wprowadzenia doń pewnych modyfikacyj, a mianowicie: 1) że z procentów od 1 stycznia roku 1884 bieżących 6% przeznaczone będzie dla posiadaczy listów dłużnych, z czego połowa użytą zostanie na zapłacenie kuponu, a połowa na koszta administracji; 2) że fundusze, wpływające do kasy zakładu na rzecz posiadaczy listów, mogą być użyte chwilowo na inne wypłaty, z zastrzeżeniem zwrotu; 3) że ingerencja kuratora listów w opustach dla dłużników odnosi się tylko do opustu w kapitale, i nakoniec 4) że wypłata wylosowanych listów dłużnych ma nastąpić do końca grudnia 1884 roku.

Ponieważ likwidatorowie oświadczyli, że dla przeprowadzenia likwidacji potrzebują kredytu w wysokości 500.000 zł. i że przed uzyskaniem kredytu tego nie mogą wypracować projektu regulaminu, określającego stosunek komitetu obywatelskiego do likwidatorów, przeto hr. Artur Potocki oświadczył, że gotów jest złożyć na cel żądany sumę 200.000 zł. poczem dr. P. Gross oświad-

Latarnik morski.

Nowella z duńskiego R. Schmidta.

(Ciąg dalszy.)

— Latarni używam za pokój do nauki — rzekł dyrektor widząc moje zdziwienie. — W dzień siedzę tu prawie bezustannie.

Rzuciłem przelotnie okiem po grzbietach książek. Byli to poeci angielscy z tz. szkoły morskiej, pełnej jaskrawych i posępnych efektów. Georg Crabbe malarz życia żeglarskiego leżał otwarty na stole.

Dyrektor wyciągnął z szafki wino i suchary okrętowe. Napełnił dwie lampki i uderzając jedną o drugą wniósł zdrowie moje.

Wino było wyborne; woń jego zdawała się napełniać całą przestrzeń.

— Musiałeś pan sam przywieźć to wino? — zapytałem.

— Tak jest — odparł niby echo.

Znowu czarny cień przesunął się po twarzy jego. Nastała przykra chwila milczenia.

— Widzisz pan te plamy czerwone na brzegu fjordu? To dachy Fjordby — rzekł nareszcie dyrektor i wskazał ku miastu. Widocznie znów mu się zdawało, że nie był dosyć grzeczny.

Chcąc przerwać milczenie, chwyciłem się tego przedmiotu rozmowy i zacząłem opowiadać rozmaite rzeczy o Fjordby, jak się ono stara aby zostało miejscem kąpielowem a wreszcie zacząłem mówić o kapitanie i psie jego, i co się stało powodem, że stałem się tak niespodziewanie gościem jego.

— Cel! — rzekł dziwacznym tonem. Ironiczny wyraz jego twarzy stał się jeszcze bardziej dziwacznym, łagodził go tylko słodki smętek rozlany w twarzy.

— I ten miał cel! — rzekł dalej i wskazał na przybitego do powały orła.

Nastąpiła nowa pauza.

Gospodarz nalał lampki na nowo i ciągnął dalej:

— W pierwszą burzliwą noc, zaraz po objęciu mej posady, kiedy wieża chwiała się pod mocą wiatru, że ciężary tłukły się o mury, a morze wyglądało w świetle sinych błyskawic jak olbrzymie naczynie pełne smoły zapalonej — w pierwszą burzliwą noc przyleciał on szumiąc i łomocząc skrzydłami, zwabiony światłem latarni i przebił się sam na kratach zewnętrznych. Zrana znalazłem go z rozprzestrzenionemi skrzydłami tak jak go pan tam widzisz. — Morze tak spokojnie drgało u stóp naszych; od promieni popołudniowego słońca przybierało coraz ciemniejsze barwy. Ztąd z góry falowanie jego zdawało się tylko zmarszczeniem powierzchni. Dalekie lasy u brzegu fjordu występowały w tak ostrych konturach, że każdą gałęź odróżnić można było, mimo to, że nad całym lasem złota jakaś legła poświata. W tem świetle wino w lampkach wyglądało jak bursztyn stopiony.

— Ah, w takiej chwili to co innego. Teraz morze jest piękne, piękne do oczarowania — rzekł gospodarz odpowiadając niby na myśl, której niewypowiedziałem — Hm... cel!...

Przerzucałem kartki książki i zrobiłem uwagę co do poważnego, smutnego kolorytu poezyj.

— Tak, tam jest treść i jądro rzeczy, — odpowiedział. — Niektóre z tych wierszy czytam codziennie, choć od lat kilku umiem je na pamięć.

— Jakże człowiek taki jak pan, może wytrzymać na tej wyspie? — zapytałem mimowoli, żałując tego po chwili.

— Wszak przypuścić można, że w życiu mogło mi pójść zupełnie tak, jak temu biedakowi.

I wskazał na przybitego orła.

— A więc ten stary kapitan powiada, że trzeba mieć cel koniecznie? — mówił uśmiechając się dziwacznie.

Znów nastąpiła pauza.

— A więc pan odjeżdżasz jutro?

Potwierdziłem skinięciem głowy.

— Chęć mówienia o sobie napada człowieka czasami — ciągnął gospodarz dalej. — Każdy zna to życie swoje doskonale, a przecież chciałoby się raz jeszcze z niem obrachować. Jeżeli to pana zajmie, opowiem panu chętnie, jakim sposo-

czył się z gotowością złożenia 10.000 zł. a p. Rieger 5.000 zł. Nie można wątpić, że i inni członkowie komitetu nie omieszkają pójść za przykładem hr. Artura Potockiego, i że przeto suma potrzebna wkrótce pokrytą zostanie; jednocześnie jednak komitet polecił likwidatorom, żeby przeprowadzili z krajowemi instytucjami finansowemi, a mianowicie z bankiem krajowym, bankiem hipotecznym i kredytowym, kasą oszczędności i krakowskiem Towarzystwem krajowych ubezpieczeń, rokowania w celu uzyskania dla likwidatorów kredytu w kwocie 1/4 miljona zł. bez prywatnych podpisów, lecz za innem stosownem ubezpieczeniem. W końcu komitet postanowił, aby zaniechać na razie wszelkich dalszych kroków w celu uzyskania od rządu stanowczej odpowiedzi w sprawie zaliczki 1 miljona zł. na rzecz likwidacji b. banku włościańskiego, poczem posiedzenie zostało zamknięte.

Wybory do Rad powiatowych.

Wczoraj odbyły się wybory z grupy gmin wiejskich w kilkudziesięciu powiatach. Zapewne skrutynia trwały do późna, i dla tego niewiadomy nam jest wynik cały. Umieszczamy doniesienia, któreśmy w toku dnia otrzymali:

Gródek, 29. kwietnia. Do Rady powiatowej w Gródku zostali dnia dzisiejszego wybrani z grupy gmin wiejskich: Edward Weissmann Zawidowski, Antoni Schiffner, Franciszek Łoziński, Józef Wiwer, Francisek Jacheć, Józef Hupert, Michał Scheer, Józef Smyk, Jan Malina, ks. r. gr. Michał Kulmatycki, Juljusz Filipowski, Klemens Czołowski.

Tarnopol, 30. kwietnia. Wybrani włościanie: Kubów, Debelski, Chodorski, Remeniuk, Kozłowski, Pyndus, Kohut, Czornyj.

Brzeżany. 29. kwietnia. Mimo niepraktykowanej kontragitacji, wybór dzisiejszy wypadł pomyślnie. Wybrano sześciu włościan, 2 księży gr. kat., 1 księdza łacińskiego i 3 obywateli z grona cywilnej inteligencji.

Łańcut, 29. kwietnia. Wybrani zostali z grupy gmin wiejskich: Czudak Wojciech, naczelnik gminy w Brzózie królewskiej; Drabicki Stanisław, naczelnik gminy w Podzwierzyńcu; Dudek Marcin, naczelnik gminy w Świątoniowy; Gołąb Jan, naczelnik gminy w Wierzawicach; Hołub Michał, pisarz gminy w Dębinie; Fryderyk Metzger, naczelnik gminy w Königsbergu; Miklaszek Józef, naczelnik gminy w Mokrej Stronie; Panek Jan, rolnik z Rakszawy; Szpila Tomasz, naczelnik gminy w Grodzisku; Trojnar Antoni, pisarz gminy w Białobrzegach; Wawrzaszek Jędrzej. pisarz w Brzózie Stadnickiej; Zebzda Wawrzyniec, naczelnik gminy z Sarzyny.

Jaworów, 29. kwietnia. Wybrano: 1) Adama Łuckiego, właściciela dóbr ziemskich; 2) Jana hr. Szeptyckiego, właściciela dóbr ziemskich; 3) Szczepana Truchima, właściciela dóbr ziemskich; 3) ks. Józefa Łozińskiego; 5) ks. Józefa Gładyszewskiego; 6) ks. Jana Hołodyńskiego; 7) ks. Bazylego Wołoszyńskiego; 8) Batoga Fedka, gosp.; 9) Kuczmaka Jana, gosp.; 10) Pańkiewicza Piotra, gosp.; 11) Nassę Piotra, gosp.; 12) Willmana Józefa, gosp.

Kołomyja, 29. kwietnia. Wybrani: Czajkowski Stefan z Siemiakowiec, Grabowiecki Laurenty z Baliniec, Hawryluk Petro z Ostrowa, Jasiński Fr. z Zahajpola, Jarocki Leon z Dzurkowa, Kowbasiuk Mikołaj z Werbiąża, Moczerniuk Semen z Iwanowiec, Semeniuk Meketa z Czeremchowa, Sieradczuk Jacko z Gwoździca starego, Tkaczuk Iwan z Berezowa, Zajaczuk Onufry z Stopczatowa.

Złodziejski świat Paryża.

Mało komu może wiadomo, że adepci sztuki dzielenia się cudzą własnością w Paryżu rozpadają się na pewne klasy; mają oni swoją arystokrację, swoją burżoazję i wreszcie zwykłych rzezimieszków, którzy nieobznajomieni z formami dystyngowanego złodziejskiego świata, „pracują“ w swym zawodzie w sposób prymitywny.

Niedawno zmarły naczelnik paryskiej władzy bezpieczeństwa, Cauler, opowiada w swoich pamiętnikach, na podstawie długoletnich doświadczeń w tym względzie zebranych, że szanowną społeczność długopalcych w Paryżu na jedenaście możnaby podzielić kategoryj, i podaje dla każdej z nich osobny typ.

Podział pracy, owa kardynalna zasada ekonomji, jak widzimy, i tu w pełni ma swoje zastosowanie i kwitnie w najlepsze.

Na najwyższym szczeblu wszystkich tych kategoryj stoi „haute pegre“, co w złodziejskim żargonie tyle oznacza, co „kunszt wyższy“. Jestto szczebel „non plus ultra“ złodziejskiego kunsztu, a ci co na nim stoją, licza się do złodziejskiej arystokracji, chodzą w lakierowanych bucikach i glasowanych rękawiczkach. Kategorja ta, jak się samo przez się rozumie, nie wiele liczy członków; Cauler zapewnia, że w swej długoletniej praktyce zaledwie dwadzieścia kilka egzemplarzy poznać miał przyjemność.

Członek tak zwanej „haute pegre“, zajmuje zazwyczaj wystawne apartamenta na jednej z pierwszorzędnych ulic Paryża, na rue de Rivoli, rue de la Paix lub tym podobnych, umie sobie nadać wszelkie pozory zamożności i być tak szczodrobliwym, że portjer domu nazywa go „perłą“ wszystkich lokatorów. „Pracuje“ on dwa, najwięcej trzy razy do roku.

Wyprawy jego uwieńczane bywają zazwyczaj pożądanym skutkiem, a punktem operacyjnym są bogate jubilerskie składy, kantory bankierskie i wekslarskie, kancelarje notarjalne, bióra większych zarządów, mieszkania ludzi powszechnie za bogatych uchodzących i t. p.

Drugą kategorję długopalcych tworzą tak zwani „fourlineurs“, „myśliwi“, których dawniej zwano „skubaczami wełny“.

Operują oni w teatrach, na koncertach, w kościołach, na balach i na ulicach, w ogóle tam gdzie większa ilość ludzi się gromadzi.

Najsprytniejsi i najodważniejsi z „myśliwych“ oddają się pewnemu rodzajowi złodziejskiego sportu, „vol a rencontre“, kradzieży okolicznościowej. Operacja ta wymaga jednak koniecznie współdziałania dwu „myśliwych“. Jeden z nich przechadza się poważnie po bulwarach, ulicach lub na innem więcej uczęszczanem miejscu, drugi w pewnem oddaleniu idzie za nim. Gdy obaczą jakiego jegomościa, któremu złoty łańcuszek wisi od zegarka, pierwszy z nich przyspiesza kroku, udając zamyślonego i pilnie spieszącego się uderza nibyto z nieuwagi o owego jegomościa, i w tem zetknięciu się niknie z kieszeni potrąconego zegarek z łańcuszkiem. Zbliżający się w tej chwili drugi „myśliwy“ przejmuje „towar“ do swoich rąk i znika w tłumie.

Pierwszy „myśliwy“ natomiast staje, w słowach pełnych grzeczności przeprasza za swą nieuwagę i oddala się po chwili, jeżeli okradziony braku zegarka nie spostrzegł. Jeżeli zaś okradziony szkodę swoję spostrzeże, „myśliwy“ klnie się na wszystkie świętości, że zegarka ani łańcuszka nie widział i z wyrazem obrażonej niewinności domaga się, aby go przeszukano. Przeszukanie jeśli nastąpi, odbywa się rzeczywiście bez skutku, a myśliwy nibyto obrażony, a nierzadko przez okradzionego nawet przeproszony, stąpa poważnie za poprzednim „myśliwym“ i spotkawszy się w oznaczonem miejscu dzieli z nim łupy. Pod względem kieszonkowych kradzieży parysey myśliwi, zdaniem Cauler'a, przewyższają o wiele swoich kolegów z nad Tamizy.

Najsławniejszym ze wszystkich dotąd znanych paryskich fourlineur'ów był niejaki Mimi Prenil, któremu sławetny cech złodziejski w uznaniu zasług w swym zawodzie położonych, nadał zaszczytny przydomek „króla myśliwych“.

Liczba popełnionych przez niego kradzieży kieszonkowych dochodzi bajecznej wysokości i świadczy zarazem o sprycie i zuchwałości nie do uwierzenia. Skończył on niedawno życie bogate w czyny na galerach w Brest, w niższej Bretanji.

Skromniejszą, mniej pretensjonalną odmianę poprzednich tworzą tak zwani „tirailleurs“, „myśliwczyki“.

Po większej części ubogo i źle ubrani, ograniczają się na lżejsze operacje, wypróżniają bowiem kieszenie surdutów i paltotów z ich zawartości i okradają z reguły tych, którzy z ciekawości koło linoskoczków, ulicznych grajków i arlekinów gromadzić się zwykli. Trzecią główną kategorją sławetnego cechu paryskich długopalcych są tak zwani „charrieurs“.

Jestto paryzkie wydanie naszych zwykłych rzezimieszków, którzy, jak to z natury rzeczy wynika, wedle jakości przedmiotu i miejsca operacji rozmaitemi środkami w swej „pracy“ się posługują i swoją działalność na najrozmaitsze rozciągają koła.

Paryż gromadzi w sobie prawie codziennie wiele naiwnych, z podstępem i złodziejskiemi sztuczkami nieostrzelanych mieszkańców prowincji, którzy nienawykli do wiru wielkomiejskiego życia, tracą głowę i dla spekulacji „charrieu'rów“ obfitego dostarczają materjału.

Zresztą bandy rzezimieszków tej kategorji rekrutują się częstokroć z mieszkańców prowincji. Lugdun zwłaszcza dostarcza wielkiego kontyngiensu tej gałęzi sztuki złodziejskiej.

Z pośród innych kategoryj, które Cauler wylicza, wspomnieć jeszcze należy o „złodziejach wożących“, zwanych w paryskim żargonie „rouliers“ albo „rouletiers“, którzy, jak to ich nazwa wskazuje, „pracują“ koło wozów kolejowych, bryk towarami naładowanych i wszelkiej kategorji osób przewozem się trudniących.

Odziani w bluzę, czapkę i fartuch publicznego posługacza, przybierając przytem ruchy i

---

bem stałem się dyrektorem latarni morskiej na Klintö.

Lampki napełniły się znowu.

— Jeżeli kto wybrał sobie za scenę morze z zamiłowania, to ja z pewnością. Kiedy chłopcem będąc godzinami patrzyłem na tę wodną pustynię, zdawało mi się, że ona ma mi coś powierzyć, odkryć tajemnicę jakąś, której rozwiązanie leży w dalekiej przyszłości.

Rodzice moi nie chcieli nic wiedzieć o tem zamiłowaniu i przeznaczali mię do szkół. Ale uciekłem z gimnazjum i wstąpiłem jako chłopak na okręt w Anglji. Widząc mój upór rodzice ustąpili widząc, że chwiejący się pokład okrętu jest moim żywiołem. Tu oddałem się z ochotą pracy ulubionej i wkrótce znakomicie zdałem egzamin na sternika, a licząc lat 26 prowadziłem już okręt na własną rękę.

O niebezpieczeństwach życia żeglarskiego niewiedziałem nic więcej nad to, co czytałem lub słyszałem od innych. W podróżach mych rozmaitych rzadko spotykałem burzę, wszystko się udawało.

Nie będę panu opowiadał wszystkich moich szczęśliwych podróży, choćby to się przydało do zrozumienia, w jaki to sposób rośnie uczucie i pewność, że się jest wybranym od losu. Pewnego razu przywiozłem transport drzewa, o którym krążyła wieść, iż zaginęło, a to stało się powodem, że po przybyciu mojem kapelan powitał mię mową i pił zdrowie moje nazywając mię Aladynem morza. Nie było w tem wiele mądrego, ale ja uwierzyłem w to święcie, bo to się zgadzało z wewnętrznem mojem uczuciem. Odtąd byłem pewny, że pomiędzy mną a morzem istnieje jakiś związek tajemny i uważałem się za dożę weneckiego zaślubionego z morzem. Ale słowa kapelana nietylko na mnie zrobiły wrażenie. Na drugi dzień przyszedł do mnie stary właściciel okrętów, który bezustannie kłócił się ze swymi kapitanami i nieufał nikomu na świecie i zaproponował mi odstawienie pszenicy do Hull, zkąd mi pozostawiał zupełną swobodę ruszyć tam, gdzie według mego zapatrywania dla okrętów fracht się znajdzie.

Całe miasto było tem zdziwione, ale ufność wyjątkowa mego kupca okazała się usprawiedliwioną. Czyniłem wszystko na własną rękę i wszystko się udawało.

Wiara kupca we mnie stała się zabobonem.

Przypuścił on mnie do udziału w zyskach i posunął tak dalece przyjaźń swoją, że zaprosił mię do willi swej pod miastem. Kapitanowie, którzy nigdy go niewidzieli inaczej jak w dymnym jego kantorze, zdziwili się tem mocno. Niewyglądał on w tej willi lepiej, aniżeli w swoim kantorze, ale tu poznałem jego wnuczkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

maniery tych posługaczy, krążą z ręcznym wózkiem, we dwóch zazwyczaj, koło bryki towarami wyładowanej w przyzwoitem oddaleniu.

Gdy posługacze przystaną na miejscu, gdzie przewożone przedmioty złożyć mają i udadzą się do wnętrza domu, zbliżają się „roulier'owie“ z niesłychaną szybkością do bryki, w mgnieniu oka umieją pochwycić wór, beczkę lub pakę kilka centnarów ważącą, przetaszczyć na swój wózek i nikną z „towarami“ jeszcze szybciej — tak, że zanim posługacze się spostrzegą, „roulier'owie“ już na drugiej części miasta „wiozą towar do miejsca przeznaczenia“. A ponieważ ich odzienie, powierzchowność i ruchy niczem nie różnią się od posługaczy publicznych, nikt ich o nic nie podejrzywa, policja obojętnem na nich patrzy okiem i w ten sposób długi czas zazwyczaj wykonują swoje rzemiosło bezkarnie, zanim im się noga potknie.

Najniebezpieczniejszymi atoli z paryskich rzezimieszków, są tak zwani „scionneurs“, bandyci w całem tego słowa znaczeniu, u których kradzież przechodzi w rabunek, nierzadko połączony z morderstwem.

Pod zasłoną późnej nocy wypadają ze swoich zasadzek, do których obierają ciemne i wąskie ulice i rabują po prostu swoje ofiary. A że zazwyczaj „pracują“ we dwójkę, więc jeden z opryszków chwyta przechodzącego jedną ręką za gardło, a drugą zatyka usta, aby napadnięty nie mógł wołać o pomoc, podczas gdy jego pomocnik trzebi kieszenie ofiary, wypróżniając je z pieniędzy i kosztowności. Potem umykają bandyci, zostawiając swą ofiarę na poły uduszoną na bruku ulicznym.

Nad brzegami Sekwany i kanału Oureq przybiera jednak tego rodzaju operacja charakter o wiele poważniejszy. Dwóch scionneur'ów ukrywa się za drzewami, kupami kamieni lub nawalonego drzewa. Gdy przyzwoicie ubrany człowiek tamtędy przechodzi, zbliża się jeden z bandytów do niego i pyta o godzinę lub drogę; zanim ten otrzyma odpowiedź, zarzuca drugi w jednej chwili chustkę w powróz zwiniętą na szyję napadniętego i dusi go dopóty, dopóki przytomności nie straci. Pierwszy oprawca tymczasem nie tracąc czasu przeszukuje kieszenie, poczem, gdy ofiara okazuje jeszcze znaki życia, rzucają ją do kanału, a na drugi dzień pojawia się w dziennikach wiadomość, że ten lub ów w przystępie szału lub stanie pijanym utopił się w Sekwanie lub Kanale.

Ten rodzaj rabunku w złodziejskim żargonie nazywają „przewozem maszyną, „charriage a la mecanique“.

Przeważnie mojżeszowego wyznania są „cylindrowi złodzieje“, „voleurs a la carre“.

Są to rzezimieszki, którzy się zawsze okazują w najmodniejszej i bardzo eleganckiej toalecie. Polem ich popisu są zazwyczaj większe pracownie złotnicze i składy bižuterji.

Poważnym krokiem wchodzi „cylindrowy“ do sklepu,; każe sobie okazać najdroższe dyamenty, rubiny i t. p., a właściciel ich bardzo pilnie uważać musi, aby okazane klejnoty nie przylepły do powierzchni ręki woskiem lub klejem wysmarowanej lub nie znikły w gębie „cylindrowego“.

Przy „pracy“ posługują się jednak „cylindrowi“ czasami innym systemem. Gdy kupiec okaże żądane kamienie, „cylindrowy“ okiem znawcy je przegląda, gani czystość brylantów i pereł lub wytyka ich wadliwą i brzydką osadę.

Tymczasowo zjawia się drugi „cylindrowy“, w łachmany przebrany u drzwi handlu, i łkającym głosem prosi o jałmużnę.

„Cylindrowy“ przybiera pozór litującego się nad nędzą człowieka, wyjmuje z sakiewki drobną monetę, aby ją dać żebrakowi, i niby przez nieuwagę puszcza na ziemię. Pseudo-żebrak schyla się pokornie, podejmuje rzuconą mu jałmużnę, a przytem dwa lub trzy kamienie, które litościwy pan sprytnie upuścił na ziemię. Podnosi się potem i błogosławiąc dawcy wynosi się.

Umieją jednak „cylindrowi“ i w inny sposób operować we dwójkę. Przyzwoicie i elegancko ubrani wchodzą do handlu biżuterji, w którym znajduje się właściciel tegoż i jego żona.

Jeden z rzezimieszków przegląda okazane mu kamienie i pyta swego towarzysza o zdanie.

Nagle jednak ten drugi „cylindrowy“, który poprzednio wziął w gębę kawałek mydła, chwyta się za brzuch i wśród epileptycznych kurczów tocząc pianę z ust i zawracając oczyma pada na ziemię. A że wszelkie symptomata choroby są do skonale udane, nikt nie wątpi o ataku epilepsji.

Właściciel handlu wraz z żoną spieszą przerażeni na ratunek, — drugi „cylindrowy“ udając nie mniej przerażonego prosi o szklankę wody i trochę eteru dla nieszczęśliwego przyjaciela, — powstaje ogólne zamięszanie, z którego korzystając „carreur“ wędzi co żywo oglądane biżuterje i przenosi je ze stołu kupieckiego do swojej kieszeni. Chory przychodzi po chwili do siebie, słabym głosem prosi o dorożkę, wsiada do niej ze swoim towarzyszem i zanim wszystko w sklepie wróci do dawnego porządku, a właściciel handlu szkodę swą spostrzeże, „cylindrowi“ już układają podział łupu i na nowe idą „kupno“.

Sztuczek tego rodzaju płatają „cylindrowi“ tysiące; szczęściem jednak paryska policja zna się na nich i umie im przy pierwszem częstokroć kupnie przeszkodzić, tak że w ogóle można powiedzieć, iż pomimo rozgałęzionej działalności sławetnego cechu złodziejskiego stosunki bezpieczeństwa publicznego w Paryżu są bardzo dobre. *Dr. W. O.*

KRONIKA.

Personalja. P. Włodzimierz Spasowicz, który z niesłychanem powodzeniem miał cztery odczyty o Bajronie na rzecz warszawskiego towarzystwa dobroczynności, wyjedzie d. 28 bm. z powrotem do Petersburga. — Ks. Kruszka wypuszczonym został z więzienia wągrowickiego w dniu 23 bm. po złożeniu przez jego krewnych 2000 marek kaucji. — Dnia 26 bm. zmarł w Petersburgu b. towarzysz ministra oświaty, książę Szachmatow.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj w kościele ks. Karmelitów w Krakowie na Piasku zawarty został związek małżeński pomiędzy panem Teofilem Kowalskim, zarządcą fabryk we Francji, a panną Kazimierą Kuszpecińską, córką radcy sądu wyższego. Ślub pobłogosławił ks. Romuald Kaczkowski, prowincjał ks. Karmelitów, przed ukoronowanym obrazem P. Marji.

— Wczoraj o godz. 6 wieczorem odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Artura Cieleckiego z panną Jadwigą Kalinowską, córką Władysława i Celiny z Szeliskich Kalinowskich.

— W Warszawie dnia 26go z. m. odbył się obrzęd zaślubin pana Teofila Godebskiego, artysty, rzeźbiarza, z panną Aurelją Kwiatkowską, córką obywateli tamtejszych.

Zmarli. W Czerniowcach oficjał tamtejszego magistratu, Kajetan Minasiewicz, zmarł w wieku lat 70.

Wiadomości dyecezjalne. W archidyecezji lwowskiej obrz. gr. otrzymali zawiadomstwo probostw: ks. Zacharjasz Podlaszecki w Monasterzyskach i ks. Sozoncjuszy Medwecki w Nastaszczynie. W dyecezji przemyskiej otrzymali prezenty: ks. Teodozy Szczawiński z Wojkowej na probostwo Radomina w dekanacie bieckim, ks. Bazyli Czernecki z Stroniatyna na probostwo Sielec bełzki w dekanacie bełskim i ks. Antoni Wołoszczak z Jabłonicy polskiej na probostwo Kołodruby w dekanacie hożańskim.

Wyzyskiwacz. Jakiś jegomość dość przyzwoicie ubrany chodzi po domach i kwestuje na klasztor OO. Bazyljanów w Buczaczu, który w jego opinji miał się popalić przed kilkoma dniami. Łatwowierna publiczność na przedmieściach daje ofiary, które ów oszust obraca na swoją korzyść. Zwracamy uwagę publiczności by się miała przed tym wyzyskiwaczem na ostrożności. Klasztor OO. Bazyljanów wcale się nie spalił, a wszelkie przedstawienia ze strony owego wykpigrosza są kompozycją.

Arogancja Kulturträgerów. Bardzo wielu kupców i przemysłowców naszych uskarża się i bardzo słusznie, na to, że kupcy i fabrykańci wiedeńscy i zagraniczni nie chcą uwzględniać i odpisywać na listy pisane do nich w języku polskim, zmuszając niejako naszych przemysłowców do prowadzenia korespondencji w języku niemieckim. Że postępowanie takie tych panów, jest co najmniej aroganckie i lekceważące nas, o tem podobno zbytecznem byłoby dodawać: bo jeżeli z Galicji miljony corocznie wychodzą za granicę, a zwłaszcza do niemieckich prowincyj Austrji, to już prosta grzeczność powinna by skłonić fabrykantów i kupców hurtownych tamtejszych do trzymania korespondentów polskich, których jest dość za granicami Galicji. Dla czegoż mamy się zmuszać do korespondowania w języku niemieckim z ludźmi, którym miljony targować dajemy, a nie żądamy od nich przynajmniej dania możności zarobku rodakom naszym, za granicą będącym. Kupcy i przemysłowcy nasi powinni się solidarnie wziąć za ręce i zmusić kulturträgerów do uznania języka naszego, gdy im zarabiać dajemy. Czy Francuz, Włoch, Hiszpan lub Turek także musi do składów i fabryk niemieckich pisać koniecznie po niemiecku, aby interesa jego były uwzględniane? Pozwolimy sobie o tem wątpić. Więc dla czegoż my tylko mamy być pod tym względem upośledzeni?...

Uroczyste wręczenie dyplomu na członka honorowego „Gal. Towarzystwa aptekarskiego“ p. drowi Dnninowi Wąsowiczowi, docentowi c. k. uniwersytetu i długoletniemu redaktorowi czasopisma aptekarskiego odbyło się onegdaj. Imieniem Towarzystwa wręczył prezes Towarz. dyplom pięknie wykonany przez p. Nowickiego, a jeszcze piękniej oprawiony w pracowni introligatorskiej pana J. Kostiuka.

Wir wiatru, hulający często na placu Katedralnym, porwał dziś zrana jednemu z przekupniów, siedzących pod kościołem, kilkanaście egzemplarzy litanji jakiejś, czy modlitwy i zaczął się niemi bawić, kręcąc papiery w koło jak w karuselu. Kilku paupрów przybiegło łapać zbiegów, ale wiatr stroił ciągle figle i nie dał pochwycić żadnego, a w końcu uniósł wszystkie daleko, śmiejąc się z poszkodowanego przekupnia.

Porządek lwowski. Przy ulicy Krzywej pod l. 5. lokatorowie z 1go piętra mają ten zwyczaj, że śmiecie zawsze przez okno wyrzucają na ulicę. Wczoraj na pewną przechodzącą tamże panię wysypano nie tylko pył, papierki, niedogarki z cygar, ale i piasek ze spluwaczki.

Walka z bykiem odegrała się nie na arenie popisowej w Hiszpanji, ale we Lwowie na ulicy Teatralnej wczoraj zrana. Pewien włościanin prowadzący sporego byka na powrozie pragnął się zatrzymać w pochodzie, by zapalić sobie fajkę, na co mu bydlę pozwolić żadnym sposobem nie chciało kwapiąc się do dalszej drogi. Zwierzchnik rozgniewany taką upornością byka, wymierzył mu kilka razów w głowę. Wówczas nastąpiła scena, na którą liczna grupa przechodniów spoglądała z ciekawością. Byk rozdrażniony jednym zamachem powalił zapaśnika na bruk i wyrwawszy się popędził ku Krakowskiemu placu, gdzie go zatrzymano i zwrócono dawnemu właścicielowi, który z lamentem odbył sobie tymczasem galop na piechotę za swoją chudobą.

Przerażająca nędza. Śmierć głodowa grozi jednemu z akademików lwowskich, młodzieńcowi zdolnemu i wzorowemu. Ocalenie nieszczęśliwego jest obowiązkiem społeczeństwa. Spodziewamy się przedewszystkiem, że czytelnicy naszego pisma nie dadzą umrzeć najpiękniejsze nadzieje rokującemu młodzieńcowi. W tym też celu otwieramy listę składek, które przyjmuje, od dnia dzisiejszego poczęwszy, zarówno redakcja, jak i administracja naszego pisma.

Pożar. W stajni realności p. Rollauer i spółka, ul. Grodecka l. 81 wszczął się dziś rano po godzinie 3. pożar, który podsycany silnym wiatrem ogarnął w mgnieniu oka przybudowaną kuźnię, szopę i dach budynku mieszkalnego. Straże ogniowe miejska i ochotnicza zlokalizowały rychło i szczęśliwie ten ogień i nie dopuściły do przepalenia sufitów domu mieszkalnego.

Kradzieże. Z ogrodu pod l. 1, ul. Krasickich skradziono cztery krzaki róż po półtora metra wysokie. Niewiadomi sprawcy włamali się do szynkowni pod l. 19 przy ul. Kleparowskiej przez rozebranie muru i skradziono 40 flaszek różnych likierów, 22 bochenków chleba, tytonie i cygara war. 40 złr. Przed rokiem wyrządzili ci sami sprawcy w ten sam sposób szkodę na 120 złr.

Aresztowano: Mikołaja Kulika przy kradzieży tłumoka z rzeczami w lokalności Zakładu zast. kred. Wojciecha Albrechta za kradzież bielizny war. 80 złr., z którą go poszkodowany na ucieczce przytrzymał.

Oddano do miejskiego komisarjatu I. dzielnicy konia rosłego o karo gniadej maści, zbłąkanego na ulicy Stryjskiej.

Niewypłacalność. Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność Juljusza Letza we Lwowie.

Z Doliny piszą do *Diła*: W wielką sobotę (łacińs. obrz.), odbyła się w dolińskim sądzie powia-

towym rozprawa przeciwko onym karciarzom, którzy ograli nauczyciela Barnasia. Zasądzono: Antoniewicza, egzekutora sądu powiatowego, na dni 14, Polańskiego, pisarza propinacyjnego na miesiąc, a jednego rzeźnika na 4 tygodnie aresztu. Wielce podobało się tutejszym mieszczanom, że polski ksiądz wystąpił ostro z kazalnicy przeciwko dolińskim szulerom, porównując ich z rozbójnikami. Może też szulerka przycichnie teraz w Dolinie bodaj na jakiś czas.

Tarnopol 29 kwietnia. Zaszczytnie z gonitw przeszłorocznych znany p. Alfred Garapich urządził w Tarnopolu dwa bardzo piękne biegi myśliwskie, ze sforą doskonałych psów t. z. „Harriers“. Przeszło 30 jeźdźców przeważnie oficerów tutejszej ekwitacji i dragonów wzięło udział w tych galopach. Mimo niepogody, bo i deszcz mroczył i silny wiatr południowy wiał, przebyto bystrym biegiem przestrzeń 15 kilometrów w 40 miuntach. Wszystkie przeszkody, rowy, płoty, wzięto bez żadnego przypadku, mimo iż ślizka powierzchnia utrudniała przeskoki. Serdecznie dziękowano panu Garapichowi za znakomite prowadzenie gonitwy. Życzyćby tylko należało, by te rycerskie zabawy więcej powszechnemi się stały, a nie ograniczały się jedynie na udziale oficerów.

Tarnopol, 29. kwietnia. Wczoraj i dziś odbywa się przesłuchanie świadków w sprawie tutejszej — i tak przesłuchano rewizora policji Jeszczyńskiego, czterech żandarmów, biorących udział, między nimi komendanta posterunku Punickiego. Śledztwo prowadzi się energicznie. Obwinieni jeszcze nie przesłuchiwani.

OO. Zmartwychwstańcy osiedlają się w Krakowie. W tym celu ma im być oddany budynek przy kościele św. Marka, gdzie obecnie zamieszkują ks. emeryci, ci zaś umieszczeni zostaną w budynku pod l. 24 przy Kanonicznej, zajmowanym dotychczas przez urząd policyjny.

Na granicy Podgórza i Płaszowa przy tarasie kolejowej zaszedł dnia 28 z. m. nieszczęśliwy wypadek przy wożeniu ziemi wózkami. Gdy mianowicie dwaj robotnicy Stanisław Wołek lat 21 liczący, z Janówki i Walenty szczypka lat 22 liczący z Wrząsowic rodem, wieźli ziemię na wózku i chcieli ziemię wywrócić na nasyp, wypadł im z rąk wózek, przywalił Wołka, pogruchotał mu żebra, zaś Szczypka ciężko uszkodził.

Śmierć spławiaczy huculskich. We wtorek przed ruskiemi świętami utonęło dwóch Hucułów w Bystrzycy; jeden z Jabłonki, znalazł śmierć w Żurakach a ciała jego dotychczas nie odszukano — drugi, z Porochów, utopił się poniżej Stanisławowa. Chcieli biedacy zarobić coś na święcone a nie udało im się wrócić nawet do domu.

Z Cieplic czeskich otrzymujemy dziś następującą korespondencję w języku czeskim, którą podajemy w polskim przekładzie: „Kasyno czeskie w kąpielowem mieście Cieplicach, na północy Czech, na walnem swem zgromadzeniu wybrało swym przewodniczącym doktora medycyny p. Władysława Krajewskiego, syna bratniego nam narodu“.

Na fundusz żelazny teatru poznańskiego złożono w ubiegłym tygodniu 326 marek 59 fen. Dzięki ofiarności wielkopolskiego społeczeństwa fundusz ten wzrasta, powoli wprawdzie, ale ciągle. Najwięcej gorliwym w zbieraniu składek okazał się „stoliczek Jasia“, który w sobotę złożył ratę tygodniową, z rzędu setną, a zebrał dotychczas 700 marek. W wykazie ofiarnjących, umieszczanym codziennie w *Dzienniku Poznańskim*, figurują obywatele z najdalszych stron ojczyzny naszej, tylko Galicja, jak wszędzie i zawsze, jest najzwyczaj słabo reprezentowaną. To też powtórzyć musimy jeszcze raz dawniejsze oświadczenie, że pismo nasze podejmuje się jaknajchętniej pośrednictwa w zbieraniu składek i odsyłania ich na miejsce przeznaczenia.

Portsmouth 29 kwietnia. Nowy gmach koszar kawalerji zawalił się. Wszyscy więźniowie pracujący tam jako robotnicy, zostali zasypani. Wszystkich więźniów uratowano; tylko 12 więźniów i 2 dozorców jest rannych.

Portsmouth 30 kwietnia. Parowiec transportowy „Krokodyl“ przybywszy dzisiaj do Spithead z wojskiem z Bombaju, wywiesił żółtą banderę (na znak, że epidemja panuje na okręcie: p. r.), gdyż przed przybyciem jego do Gibraltaru wydarzył się na jego pokładzie jeden wypadek cholery. Od Gibraltatu nie zdarzył się żaden inny wypadek cholery, wszelako nie pozwolono „Krokodylowi“ zbliżyć się do Portsmouth, i będzie oddany pod kwarantannę. Zdaniem władz lekarskich nie zachodzi niebezpieczeństwo zarazy, i wojska będą jeszcze dzisiaj wylądowane.

Jeszcze Bismarck. Do znanej opowieści o Bismarcku w Szczebrzeszynie, która obiegła w ostatnich czasach dzienniki europejskie, „Ruskaja Starina“ dodaje w ostatnim poszycie następujący historyczny i na podstawie dokumentów sporządzony przyczynek.

„Ludwik August Bismarck służył najpierw w Prusiech, gdzie dosłużył się stopnia generał-majora i w tym stopniu wstąpił w r. 1731 do służby rosyjskiej. W Petesburgu poznał się bliżej z ulubieńcem cesarzowej Anny Bironem i ożenił się z kuzynką jego, panną Treiden. W r. 1736 polecono Bismarckowi przyjmować do służby rosyjskiej cudzoziemców. W r. 1737 został generał-lejtenantem i generał-gubernatorem w Rydze, a w r. 1740 „za gorliwą służbę“ został generałem „en chef“. Po upadku Birona, Bismarck został złożony z urzędu i zesłany do Jarosławia, z pensją 1.000 rs. na rok (ogromna suma na owe czasy). W r. 1744 odzyskał wolność, ale nie wiadomo dla czego dopiero w r. 1747 został przyjęty do służby i mianowany dowódzcą dywizji ukraińskiej. O działalności jego z tej epoki istnieje monografja w czasopiśmie cesarskiego Towarzystwa historji i starożytności z r. 1871, poszyt trzeci.

Zwłoki Teresy Ketterl zamordowanej przez Schenka, znalezione zostały dopiero 28go z. m. w górach w okolicy Lilienfeld. Doniesienia więc dawniejsze od odkrycia tych zwłok były widocznie mylne.

Kongres elektro-techników w Paryżu. Dnia 28 bm. rozpoczęły się znowu w Paryżu posiedzenia kongresu międzynarodowego elektro-techników, który powstał podczas wystawy elektrycznej w stolicy Francji w 1881 roku i wziął sobie za zadanie rozpatrywać kwestje, tyczące się elektryczności i techniki, które wymagają porozumienia międzynarodowego.

Ze względu na ważne kwestje, mające być rozbierane na obecnym kongresie, prawie wszystkie państwa postanowiły nań wydelegować wybitnych specjalistów.

Pożyczka miejska w Warszawie. Otwarta dnia 27go z. m. w Banku Polskim subskrypcja na pożyczkę kanalizacyjną miasta Warszawy, cieszy się ogromnem powodzeniem. Suma żądana przez miasto została zupełnie pokrytą i konieczną jest repartycja pożyczki.

Silna miłość. Aby dać poznać czytelnikom naszym, jak silnie kochają i ściskają dziewice stanu Dakota w północnej Ameryce, opowiemy im następującą, prawdziwą historję, która się wydarzyła temi dniami. Było już ciemno. Młoda panienka wyszła do ogrodu i stanęła obok furty, w której niebawem miał się ukazać wybrany jej serca. W tem zjawia się niedźwiedź i bierze dziewicę w swoje objęcia, chcąc ją zadusić. Ta jednak sądząc, że to jej najukochańszy, szepcze namiętnie: „Oh John, jakże ja ciebie kocham!“ i odpowiada na uścisk niedźwiedzia podobnymże uściskiem, ale tak silnym, że misiowi aż kości trzasły w krzyżach, on zaś sam uwolniwszy się z jej objęcia, zarumienił się jak żak i uszedł czemprędzej. Gdy za chwilę nadszedł prawdziwy kochanek, pyta się go nasza panienka, dla czego odszedł przed chwilą i do tego na czworakach. Nastąpiło wyjaśnienie. Panienka zarumieniła się ze wstydu w przypuszczeniu, że ściskała kogoś obcego, młodzian zaś postanowił zabić rywala. Wziął latarnię i szukał śladów przeciwnika w ogrodzie, aż znalazł wreszcie niedźwiedzia, którego dziewczyna wzięła za ubóstwianego Johna. Kochanek zarumienił się — dziewczyna i niedźwiedź zarumienili się także — wszyscy jednak uznali pomyłkę za bardzo łatwą do wytłómaczenia.

Oto tak kochają dziewice Dakoty!

Teatr, literatura i sztuka.

Na benefis p. Władysława Woleńskiego, wkrótce odegranym zostanie znakomity dramat Laubego p. t. „Hrabia Essex“. Dramat ten grany niedawno w Warszawie sprawił wielką senzację, a rola tytułowa daje niezrównane pole do popisu.

(*m*) **Przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne.** Rzadko kiedy zdarza się, aby o przedstawieniu amatorskiem można było mówić zupełnie bezstronnie, bez pobłażania, i aby wszyscy amatorzy grali tak koncertowo, iżby im nic zarzucić nie było można.

Takim jednak był wieczór niedzielny w kasynie miejskiem, w którego skład programu wchodziły 2 komedyjki jednoaktowe, mianowicie: jedna francuska, druga polska, i operetka Rebera (a nie Adama, jak było mylnie wydrukowane na afiszach i programach) p. t.: „Papiloty pana Benoist“.

Komedyjkę francuską M. Labicha „La lettre chargée“ odegrano i tym razem bez zarzutu. Księżna Turn-Taxis darzoną była burzą oklasków i olbrzymich rozmiarów bukietami, zaś p. L. Piniński tylko... oklaskami. Ciekawem było, że zamiast pani Jaworskiej, która grała rolę służącej na poprzedniem przedstawieniu, zobaczyli widzowie tym razem pana Jaworskiego, który objął jej rolę. Tak więc elegancka pokojówka przemieniła się w dystyngowanego lokaja. Pomimo, że p. J. objął rolę w ostatniej chwili, grał bardzo dobrze i nie psuł udatnej całości.

W komedyjce M. Gawalewicza p. t.: „Bibiński“, palma pierwszeństwa za wyborną grę, należy się pani Micewskiej, która rolę młodej żony, żywej i nieco rozstrzepanej, ale kochającej szczerze męża, oddała znakomicie. Podziwialiśmy pełne elegancji i dystynkcji ruchy, wyborną deklamację, a co więcej nawet pewną rutynę sceniczną.

P. L. Piniński doskonale przedstawił męża, któremu się żona sprzykrzyła, którą jednak zawsze kocha. Wcale dobrym był p. Skrzyński, a p. Dobrzański jako „poczciwy dziaduńio“, od którego cała rodzina pożycza pieniądze, czyli krótko mówiąc, „naciąga“, wyborną charakteryzacją i grą, zasłużył na szczere wyrazy uznania. Niewdzięczna rola Hilarego przypadła w udziale p. Niezabitowskiemu, który zrobił z niej wszystko, co tylko było w jego mocy.

P. Walery Wysocki doskonale przygotował operetkę „Papiloty pani Benoist“, i jego to głównie zasługą, że ten punkt programu najbardziej się podobał.

Muzyka „Papilotów“ jest bardzo piękna, „prawdziwie muzykalna“, a pomimo, że operetka trwa przeszło 2 i pół godziny, nie nuży słuchaczów, którzy z największą uwagą i zadowoleniem słuchają do końca. Aby jednak piękność muzyki wyszła w najdrobniejszych odcieniach, muszą grać wyborne siły. Pani Listowska, pp. Czerny i Telichowski sprostali temu trudnemu zadaniu, a nawet wywiązali się z niego nadzwyczaj dobrze.

Pani Listowska nietylko, że śpiewała i grała doskonale, ale i wyglądała uroczo; p. Czerny jako p. Benoist grał jak rutynowany artysta a swym „dźwięcznym“ tenorem (chociaż był nieco niedysponowanym) robił dobre wrażenie.

Rola Andrzeja spoczywała w rękach p. Telichowskiego, który wczoraj pierwszy raz występował publicznie w operetce. Pan T. ma prześliczny baryton, o rozległej skali, nadzwyczaj silny i pełny metalu, a przytem bardzo przyjemny. To też nie dziw, że przy wcale także dobrej grze, przedstawił się publiczności bardzo dobrze, i że zbierał huczne oklaski.

Po zapadnięciu kurtyny wywoływano p. Listowską kilka razy, i wręczono jej pyszne bukiety, a w duchu zanoszono prośbę: „możebyśmy jeszcze raz mogli usłyszeć i podziwiać?“

Publiczność nader licznie zapełniła salę, tak więc zapewne będzie i pani Namiestnikowa jako protektorka zadowoloną, i młodzież akademicka, która, jak nam mówiono, otrzyma połowę dochodu z przedstawienia.

Śpiewackie Towarzystwo „Lutnia“ wykona dnia 2 maja wieczorem w sali ratuszowej podczas obchodu konstytucji, Bethowena „Jubilate“ i Stelego „pieśń nadziei“, podczas nabożeństwa zaś w sobotę, dnia 3go maja w katedrze wykona „Lutnia“ mszę Kurpińskiego, którą mieliśmy sposobność słyszeć już podczas obchodu Sobieskiego.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny pod kierownictwem p. Mikulego z współudziałem pań: Macierzyńskiej i Danesz, oraz pp. Schwarza i Słomkowskiego — odbędzie się na dochód Stowarzyszenia rękodzielników „Skała“, w własnym lokalu przy ulicy Mickiewicza l. 28, dnia 1go maja b. r. o godzinie 8 wieczór.

Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości pp. artystów malarzy i rzeźbiarzy, iż z dniem 1. z. m. przeniósł stałą wystawę do umyślnie na ten cel wzniesionego budynku, do tak zwanego dawniej „Salonu artystycznego Ungra“ na Krakowskiem przedmieściu nr. 15. W salonie tym, mogącym pomieścić dzieła sztuki największych rozmiarów, wszelkie warunki, pomagające do uwydatnienia korzystnego obrazów, jak oświetlenie z góry, tło od-

powiednie itp. zastosowane zostały. Komitet obiecuje dokładać wszelkich starań do korzystnego spieniężania dzieł sztuki przesyłanych na wystawę, nadmieniając, iż przyjęte na nią obrazy odtąd zupełnie zwolnione zostają od kosztów przesyłki, zaś rzeźby do 10 pudów wagi brutto.

Ponieważ najwięcej pokupn w Warszawie mają obrazy niewielkich rozmiarów, przedewszystkiem więc o nadsyłanie takich komitet uprasza.

W r. b. zakupy dzieł do rozlosowania odbędą się w drugiej połowie czerwca i grudnia. Według ustawy Towarzystwa, takie tylko dzieło może być zakwalifikowane do zakupn, które przynajmniej przez jeden miesiąc przed terminem zakupu pozostaje na wystawie. Na dzieła przyjęte na wystawę, udzielane są pożyczki na procent w stosunku 4 procent rocznie.

Komitet uprasza wreszcie pp. artystów, aby wszelkie listy dotyczące ich dzieł, adresowali wprost do komitetu na imię wice-prezesa Towarzystwa.

Humorystyka.

Z Kurjera Świątecznego.

Romans francuski.

Oboje razem do salonu *wszedli*
(A wówczas pomnę że kadryla wiedli)
Tańczyli z sobą pili i jedli,
Więc ich do ślubu wkrótce powiedli.
. . . .
Lecz że się potem oboje zwiedli,
Więc się rozwiedli.

Z życia wiejskiego.

— Jaka tam Janie droga do Dudów, bo chciałbym tam pojechać?

— Droga niezgorsza wielmożny panie, jeno jadący trza het drogę ominąć i bez łąki, to się dobrze dojedzie.

U Rejenta.

— Teraz pani dobrodziejka podpisze tak: Petronella z Niedospalskich 1-o voto...

— Przepraszam pana regenta, mój pierwszy mąż nieboszczyk nie nazywał się Prymowoto tylko Szulc i tak proszę do aktu napisać.

Z Kolców.

Icyk stary i młody. (Bajka Niekrasickiego).

Czego płaczesz? Staremu mówił Icyk młody
Zostawszy dóbr dziedzicem, masz lepsze wygody.
— Głupiś... rzecze mu stary — mnie łeb z biedy swędzi,
Bo mnie, tak jak szlachcica, komornik wypędzi!.

Załapał się.

— Komu ty kupiłeś te trzy bransolety, które znalazłam u ciebie w kieszeni?

— To... to... dla ciebie, moja droga.

— A dla czegoż wszystkie jednakie?...

— Dla tego... dla tego, żeby ci dowieść, że ja zawsze jednakowo cię kocham.

Jasne i zrozumiałe.

Synek. Proszę mamy czemu za życia taty pana Adama nazywali ludzie rządcą, a teraz... panem.

Mama. Bo widzisz duszko, dawniej pan Adam wyręczał tylko tatkę w niektórych rzeczach, a teraz go zastępuje we wszystkiem.

Przez kobietkę. (Sylwetka).

Przez kobietkę się urodził,
Przez kobietkę głupstw napłodził,
Przez kobietkę tonów nabrał,
Przez kobietkę honor zbabrał.
Przez kobietkę na urzędzie,
Panem radzcą wkrótce będzie,
A że myśli miewa płytkie,
Umrze pewnie przez kobietkę.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(J) **Wiedeń**, 30. kwietnia. *Tagblatt* podaje telegram z Petersburga, według którego car z żoną i następcą tronu przybędą w końcu mają do Warszawy i zabawią tam cały tydzień. Następnie car ma się zjechać z cesarzem Austrji w jednej miejscowości pogranicznej niedaleko Krakowa.

Wiedeń, 30. kwietnia. Pan Grocholski zapowiedział przyjazd swój na dziś wieczór.

Londyn, 30. kwietnia. Według pewnych wiadomości ze Suakimu, cały kraj pomiędzy Berberem a Chartumem znajduje się w powstaniu. Gordon w Chartumie jest zupełnie izolowany i odcięty.

Wiadomości polityczne.

Lwów 30 kwietnia. Korespodent lwowski *Czasu* tłumaczy dziś rządowi, że „rozpisanie wyboru ze Lwowa w miejsce p. Zacharjewicza nie miałoby żadnego praktycznego znaczenia teraz, bo zanim wybór zostałby dokonany, już niezawodnie sesja Rady państwa zostanie odroczoną. Rozpisanie tego wyboru w porze letniej, kiedy najinteligentniejsza część wyborców jest zazwyczaj rozprószoną, a przykuty do murów ogół wyborców popada w apatję, nie byłoby stosownem. Więc w jesieni dopiero powinienby nastąpić wybór uzupełniający". Cieszy się zresztą korespondent, że mimo hałasu dziennikarskiego nie przyszło teraz do żadnej hecy demonstracyjnej przeciwko polityce Koła, bo antagoniści tej polityki nie zwołali żadnego zgromadzenia.

Na to odpowiadamy uwagą, że antagoności polityki Koła nie byli wyborcami p. Zacharjewicza, i sama przyzwoitość nakazywała im niezwoływać zgromadzenia, na któremby miał stawać do wyjaśnień obywatel, który nie był ich mandatarjuszem. A że rozpisanie wyboru zwleczono, to nad tem ubolewać musi każdy, kto nie kieruje się osobistościami ale interesem sprawy. W chwili bowiem, kiedy bardzo ważne sprawy kolejowe traktują się w Kole — nie masz tam człowieka kompetentnego.

— W Rzeszowie na miejsce śp. Towarnickiego podnosi się kandydatura jednego z wyższych urzędników r z ą d o w y c h! A my się dziwimy chłopom, iż wybierają starostów na posłów. Lecz prawda — radowano się konceptem Przemyśla i Gródka, że wybrał b. redaktora *Gazety Lwowskiej*, więc dlaczegóżby Rzeszów i Jarosław miał być mniej — narodowo-tradycyjnym. Wszak w Stanisławowie inspektor podatkowy był głównym motorem wyboru posła, a wybór tamtejszy święcono banderjami itp.

Wiedeń 30 kwietnia. *Presse* zaprzecza pogłoskom o podróży następcy tronu do Turynu i Rzymu. W kołach kompetentnych nie wiedzą o dalszych dyspozycjach arcyksięcia.

Książe Aleksander bułgarski wyjechał 28 bm. z Wiednia do Darmstadtu, zkąd po 14 dniach powróci znów na Wiedeń do Sofji i stanie w Burgu. Książe odwiedził onegdaj Kalnoky'ego i ambasadora niem. ks. Reuss.

Z Cetynji donoszą do *Pol. Corr.*, że zmarł tan metropolita czarnogórski Hilarion licząc lat 61.

(Z Izby deputowanych). W dalszym ciągu posiedzenia dep. Promber interpelował w sprawie rozporządzenia względem drugiego wydania skonfiskowanych dzienników. Rząd przedłożył układ z koleją północną.

Komisja prawnicza Izby poselskiej przyjęła wniosek rządowy, dotyczący zmiany ordynacji adwokackiej z poprawką Madejskiego, mocą której kandydaci, mający z dniem wejścia w życie ustawy już jednoroczną praktykę adwokacką lub sądową, potrzebują tylko siedmioletniej praktyki do utworzenia kancelarji adwokackiej.

Wiener Ztg. ogłasza reskrypt cesarski z dnia 27 b. m., nadający królowi rumuńskiemu order Złotego runa.

Dr. Kopp, który złożył mandat do Izby posłów z dzielnicy Mariahilf, ma kandydować w śródmieściu na miejsce Kurandy. Wybór rozpisany na 26 maja.

Deputacja lwowskiej Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta Dąbrowskiego w sprawie kolei Lwów-Rawa była wczoraj u Taaffego. Ziemiałkowskiego, Pino i Dunajewskiego. Odpowiedź rządowa opiewa pomyślnie.

Paryż 30. kwietnia. Bonapartyści nieprzebierają w środkach. Ponieważ kompromis z rojalistami co do wyborów do rad municypalnych zawiódł ich, postanowili Jeromiści rzucić się w objęcia radykałów. Na posiedzeniu partji we czwartek, na którem byli Maurycy Richard, Pascal, Lenglé i t. p. przyjęto manifest do wyborców, wzywający ich, aby w razie niemożebności przeprowadzenia wyboru bonapartysty głosowali za tą partją, która uznaje także zwierzchnictwo ludu t. j. za radykałami.

Ferry ma zamiar zakazać duchownym odczytania encykliki paryskiej przeciw masonom.

W sprawie konferencji odbyła rada ministrów 26. b. m. naradę, ale rozstrzygnięcie jej nastąpi dopiero po naradzeniu się Ferryego z do Courcelem i Waddingtonem, który powołany został z Londynu; Ferry miał w tym celu powołać nawet Barréra celem formułowania propozycyje Francji dla naszej konfederacj.

Berlin 29 kwietnia. *Nordd. allg. Ztg.* pisze na miejscu wstępnem: Utrzymują, że w Paryżu istnieją konsorcja bankierów hiszpańskich, które przez prowokowanie zaburzeń w Hiszpanji, przygotowywują spekulacje giełdowe. Utworzonym w tym celu syndykatem kierują znani bankierzy madryccy, a reakcyjne dzienniki francuskie popierają spekulacje giełdowe tego syndykatu, zamieszczając wiadomości o agitacjach na prowincji.

Germanja omawiając doniesienie *Köln. Ztg.*, że papież przyjął już dymisję kard. Ledóchowskiego, pisze: papież zdecydował się ponieść w interesie pokoju kościelno-politycznego wielką ofiarę ustąpienia jednego z biskupów, jeśli z jednej strony rząd przez rewizje postanowień o wychowywaniu duchowieństwa poczyni najniezbędniejsze kroki do utorowania ugody, a z drugiej strony jeżli osiągnięte będzie porozumienie co do osoby odpowiedniego następcy.

Komisja do ustawy socjalistycznej przyjęła wniosek Windthorsta, według którego zakazanie zgromadzenia jest niemożebnem. Puttkammer oświadczył, iż rząd odrzuca wszelkie poprawki i obstaje przy „tak" lub „nie". Dalej oświadczył minister, że przyjęty dawniej wniosek w sprawie międzynarodowych środków przeciw anarchistom, dotychczas dlatego nieprzyszedł do skutku, ponieważ niedoprowadzono do porozumienia z Austrją i Rosją.

Komisja reichstagowa dla ustawy przeciw socjalistom przyjęła po większej części wnioski Windhorsta, zawierające złagodzenie ustawy, ale wniosek jego, ograniczenia ustawy na Berlin z okręgiem, odrzuciła.

Nordd. Allg. Ztg. nazywa podróż na wschód najdost. cesarzewiczostwa austrjackich doniosłym wypadkiem, mającym historyczne znaczenie, który niezawodnie wyda najpomyślniejsze rezultaty dla stosunku monarchji habsburskiej względem państw bałkańskich.

Madryt 29 kwietnia. Wybory do Kortezów rozpoczęły się przy nadzwyczajnej apatji wyborców. Rząd wywiera na prowincji presję ogromną, tak, że wielu kandydatów opozycji cofnęło się, nie chcąc podejmować walki. Rząd ma nadzieję, iż mu się uda przeprowadzić 350 swoich kandydatów. Castellar oświadczył korespondentowi *Temps* że tak Zoryliści jak i jego zwolennicy wstrzymają się od wyborów.

Castellar wybrany sostał w Huesca większością 15 głosów. Razem wybrano sześciu republikanów. Król zaziębił się i nie wychodzi z pokoju, ale za kilka dni będzie zdrów.

Wybory dotychczas nie wypadły tak bardzo po myśli rządu. Dotąd przeszło 285 konserwatystów, 40 liberałów (zwolenników Sagasty), 27 z lewicy dynastycznej, 12 ultramontanów i 6 republikanów. Pomimo apatji opozycji wybrani zostali wszyscy jej przywódzcy: Martos, Moret, Lopez-Cominquez, Sagasta, Camacho, Vega d'Armijo i Castelar. Aby nie dopuścić Castelara użyto wszystkiego, mimo to zwyciężył on 15 głosami większości. Porządek zakłócony został tylko w Marchena i Calahorra.

Prasa półurzędowa ciągle przypisuje kolejową katastrofę w Badajoz spiskowi rewolucyjnemu. W Kadyksie, Kordubie i Barcelonie aresztowano kilku cywilnych i wojskowych. — Rządowi inżynierzy skonstatowali, że katastrofa kolejowa w Badajoz jest sprawką zbrodniczą. Zbrodniarze wyrwali szyny, skutkiem czego pociąg się zluzował i część mostu runęła. Dotychczas nie wyszukano żadnego winowajcy.

Lizbona 29 kwietnia. Przewódzca republikanów portugalskich de Vecho ogłosił proklamację, w której zapowiada, że i dla Portugalji wybije godzina czynu.

Petersburg 30 kwietnia. „Towarzysz ministra spraw wewnętrznych, Orzewski, jak donosi *Nowa Reforma*, zrobił wniosek, aby Rosja udała się w drodze dyplomatycznej do wszystkich mocarstw i państw drugorzędnych, aby dla ochrony od anarchistów - dynamitardów, zabroniły osobom prywatnym wyrobu i sprzedaży prochu i wszelkich ciał wybuchowych, a natomiast, aby państwa wzięły fabrykację i handel materjami eksplodującemi w monopol. Jeżeli to nie nastąpi, zdaniem szefa żandarmów niepodobna będzie zapobiedz zbrodniczym wybuchom. Zwrócono tu uwagę, iż władze sądowe w Królestwie Polskiem w dokumentach urzędowych i wyrokach posługują się nowym kalendarzem. Z tego powodu ministerstwo sprawiedliwości nakazało Hurce energicznie przeciw temu „nadużyciu“ wystąpić. Warszawski generał-gubernator miał już wydać okólnik do wszystkich władz w Królestwie, aby nie ważyły się używać w pismach urzędowych dat nowego stylu. Winni tego przekroczenia mają być ze służby usuwani“.

Mosk. Wiedomosti dowiadują się, że na Kaukazie przygotowują się rozruchy. Rozdrażnieni przez Mołahów muzułmanie odmawiają posłuszeństwa, grożąc wymordowaniem urzędników chrześcijańskich.

Na moskiewską pożyczkę kolejową subskrybowano około 70 mil. szt. (przeszło 700 mil. złr.), tak, że subskrybenci zapewne tylko 7 do 8 prc. swej oferty otrzymają. W Rydze subskrybowano około 600.000 ft. szt.

Degajewa miano schwytać w Odessie. Burmistrz miasta Kossakowski otrzymał z tego powodu od cara złotą tabakierkę z brylantami.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kolej Karola Ludwika wypłaci po 4 zł. 25 ct. superdywidendy — ogół dywidendy wyniesie 14 zł. 75 ct, mniej niż zeszłego roku.

Generalna dyrekcja kolei Karola Ludwika czyniąc zadość życzeniom podróżującej publiczności, postanowiła, iż odtąd za karty abonamentowe na bieżący rok 1884, za które dotychczas bezwzględu na to, czy z początkiem roku, czy też później były nabyte, należytość całoroczną uiszczać trzeba było, pobieraną będzie taka należytość, jaka stosunkowo od czasu faktycznego nabycia ich przypada za nieubiegłe jeszcze miesiące roku 1884, jednakże z tem ograniczeniem, że za bilet abonamentowy po dzień 1 lipca r. b. kupiony, pobierać się będzie połowę całorocznej należytości. Za karty w ciągu miesiąca kupione pobierać się będzie należytość od dnia 1go tegoż miesiąca przypadająca.

Linja kolejowa Oświęcim-Podgórze otwartą będzie w maju.

Wiedeń 30 kwietnia. Walne zgromadzenie akcjonarjaszów kolei Czerniowieckiej. Przyjęto sprawozdanie Rady zawiadowczej, i uchwalone dywidendy 5 zł. na akcję. Co do nabycia koncesji na budowę kolei Lwów-Rawa do granicy Królestwa, rokowania jeszcze się toczą; a co do uzyskania kapitału na budowę dwóch wicynalnych kolei bukowińskich Hatna - Kimpolung i Hliboka Berhomet, toczą się rokowania z konsorcjum. Dotyczące wnioski przedłoży Rada zawiadowcza nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu, które umyślnie zwołanem zostanie.

W Krakowie dnia 29 kwietnia odbyło się XV. zwyczajne ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, pod przewodnictwem wice - prezesa Rady nadzorczej dra Wiktora Kopffa, w obecności komisarza rządowego pana Jana Czaplińskiego i notarjusza pana Stefana Muczkowskiego. Zgromadzenie wysłuchało sprawozdania Dyrekcji i Rady, przyjęło przedłożony bilans, udzieliło zarządowi absolutorjum i zatwierdziwszy wypłaconą już pięcioprocentową zaliczkę na dywidendę za rok 1883, postanowiło zarazem według wniosku Rady zawiadowczej wypłatę superdywidendy po złr. 2 na akcję, a z pozostałej do dyspozycji reszty zysku w sumie złr. 26.211 ct. 25, przenieść do funduszu rezerwowego złr. 7.061 ct. 39½, uzupełniając go w ten sposób do sumy złr. 50.000, zaś złr. 19.149 ct. 85½ przenieść na rachunek zysków i strat r. 1884. Ustępujący z kolei dyrektor Banku p. Karol Jaskłowski został ponownie wybrany, — na członków zaś Rady nadzorczej wybrano ponownie pp. hr. Bronisława Lasockiego, dra Wiktora Kopffa i Marcelego Jawornickiego tudzież dra Jonatana Warschauera.

Wiedeń 29 kwietnia. Wystawa koni w rotundzie w Praterze zwiedzaną jest licznie przez publiczność; wielu znawców przyznaje polskim wystawcom pierwszeństwo. Między innemi reprezentowanemi tutaj stajniami polskiemi, o których już donoszono, zwracają także uwagę konie znanego dobrze Wiedeńczykom p. Jastrzębskiego, który podczas 25-letniego małżeńskiego jubileuszu cesarskiego, darował był cesarzowej prześlicznego wierzchowca, o czem tu wszyscy dotąd doskonale pamiętają.

Z Towarzystwa rybackiego. Kongres rybacki w Dreźnie przyjął za swoje zdanie dr. Nowickiego, że należy poszczególne dorzecza zarybiać własnym łososiem, a więc np. Wisłę wiślanym, i w tym celu starać się o własną ikrę. Ze względu znowu na to, że Wisła jest rzeką międzynarodową i dla tego wspólnym kosztem powinna być zarybianą, następnie, że właśnie w wodach jej górnego biegu rodzi się najwięcej łososi, które wędrują do morza i napowrót do swych tarlisk w górskich wodach, Kongres polecił niemieckiemu Tow. ryb, aby celem nabycia ikry łososia wiślanego wypłaciło krakowskiemu Tow. ryb. 400 złr., nadto prosiło arcyksięcia Albrechta o drugie 400 złr., co się też stało. Za otrzymaną już kwotę 800 złr., którą tymczasowo złożono do kasy oszczędności, ma być zakupionych 400.000 zalęgłej ikry, a wychowany z niej narybek w wodach górnej Wisły rozpuszczony. Tym więc sposobem nastręcza się naszym rybakom sposobność do zarobku, i pragniemy, aby się podjęli dostarczenia Tow. ryb. z końcem latego 1885 roku pomienionej ilości dobrej ikry zalęgłej, tem bardziej, ile że raz wywiązawszy się z tego rzetelnie, mogliby i nadal sprzedawać krocie ikry, a przez to utworzyć sobie źródło dochodów. Nadto zbywaliby korzystnie i same łososie na ikrę użyte, bo Starostwa zezwalałyby na połów łososi w porze tarła. Dotąd rybak Dorula w Poroninie nie mógł się z braku funduszu zdobyć na znaczniejszą ilość ikry, a Sejm odmówił mu z r. na wniosek komisji kultury krajowej subwencji, o którą na ten cel prosił. Obecnie zaś Wydział krajowy w swej odpowiedzi z dnia 21. marca 1884, na pismo niemieckiego Tow. ryb., wniesione na ręce marszałka krajowego oświadczył gotowość poparcia w Sejmie krajowym ewentualnej petycji galicyjskiego Tow. ryb. o udzielenie zapomogi na ten cel z funduszu krajowego. Jest więc nadzieja pomnożenia owych 800 złr. na ikrę, byle tylko rybacy chcieli jej w swoim czasie dostarczyć, a poprzednio do Tow. ryb. zgłosić się; w przeciwnym razie nie byłoby podstawy do wniesienia petycji do Sejmu, a i owe 800 złr. zwróciłoby się wspaniałomyślnym dawcom.

Lwów, z Izby handlowej, 30. kwietnia 1884.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę.		
bez kupona bieżącego		
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	284 50	288 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	184 00	187 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	298 00	303 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	248 —	253 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a. . . .	100 —	101 00
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 50	94 00
„ „ „ 5 „ „ okresowe	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 40	87 40
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 55	102 55
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	98 10	99 10
„ „ „ 5 „ 10 pret . .	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	00 —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.	—	
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	100 00	101 00
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
5. Losy.	90	
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.	22	8
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 66	5 75
Napoleondor	5 59	9 60
Półimperjał	9 88	9 98
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 22	1 24
100 marek niemieckich	59 15	59 85

	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Wiedeń, d. 30. kwietnia 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)		
Losy alpejskie	67 80	67 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	320 —	318 75
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	118 25	117 75
Unionbank za 100 zł.	109 60	109 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	285 25	286 —
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	225 25	142 80
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	143 —	179 75
Akcje kolei państwowej	314 50	314 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	185 —	185 00
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	162 50	162 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 90	128 10
Obligacje węg. w złocie	101 00	101 —
Akcje kolei węg. zachodniej	100 50	193 75
Cisańskie losy	116 20	115 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 80	22 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 87	91 62
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	111 60	111 30
Rosyjski rubel papierowy	1 23½	1 24
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	117 25	117 20
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 29. kwietnia 1884. (godz. 5 m. 40 wieczorem).		
Akcje kredytowe	319 40	318 30
Akcje kolei Karola Ludwika	285 00	286 90
Renta papierowa	80 02	80 02
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 50	101 50
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 0	00 00
Napoleondory	9 64	9 64
Usposobienie: —		
Berlin, d. 29 kwietnia 1884. (godz. 5 m. 35 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	208 40	209 25
Akcje austr. kredytowe	538 00	536 00
Akcje kolei Karola Ludwika	120 60	121 00
Austrjackie banknoty	168 35	168 35

Telegramy targowe z dn. 30 kwietnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10 ——10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30.50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·45—9·50 zł.., rzepak 13·75 zł. Berlin pszenica 169·½ m., żyto — m., okowita 47·50 m., olej rzepakowy 56·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 45·50 franków, olej rzepakowy 70·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 30go kwietnia: 13·75 do 13·25. Brema 7·60 do —.—· Hamburg: 7.60 na kwiecień 7·60 na sierpień-grudzień 8·10. Antwerpja: na kwiecień 18·3/8. Nowy-York: 8·5/8. Filadelfja 8·1/4.

Przyjechali d. 30. kwietnia 1884.

HOTEL ŻOREA: H. ks. Lubomirski z Bakończyc, S. hr. Fredro z Podlisek, I. Grocholski z Rożysk, W. Witosławski z Wełdzirza, P. Mikuli z Czerniowiec, F. Hampel z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: Z. hr. Dembiński z Babic, C. Lekczyński z Remenowa, J. Stanisławski z król. Polsk., W. Younga z Trzcieniec, A. Jabłoński z Rzeszowe.

Hotel EUROPEJSKI: R. hr. Bniński z król. Polsk., I. Osterman ze Stanisławowa.

Hotel WARSZAWSKI: Piegłowski z Moskwy, W. Poźniak ze Stanisławowa, A. Szczurowski z Czerniowiec.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 proc. omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Pudr książęcy

biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, mniejsze 70 ct. wieksze 1·20 ct. z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu pana Bałłabana. w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (41)

Na liberję dreliszki i materje

łokieć od 20 ct. i wyżej we wszystkich kolorach, oraz rękawiczki liberyjne, poleca handel

F. Knauera

„pod złotym Lwem" plac kapitulny nr. 2.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco. (220)

1884.

Ceny zniżone.



Piece porcelanowe

L. & C. Hardtmuth

we Lwowie

obok Admin. „Kurjera Lwowskiego. Przyjmuje się także **prestawiania** pieców kaflowych. (165)

Andrychowskie

Drelichy

na liberye w sztukach na 5 ubrań po zł. **10** i **10·50.**

Gotowe sienniki

po zł. **2·50** stołowe zł. **3—3·50.**

Gotowe ściereczki

do różnych celów po 18, 20, 25, 30 i 33 ct.

POLECA

HANDEL MBRKIEWICZA

w Lwowie, plac Marjacki l. 10

198



TASCHEN UHREN fl 2.78.

Najlepszy w świecie zegarek

z łańcuszkiem i puzderkiem

2 zł. **78** ct. Genewski ZEGAREK kieszonkowy z czystej stali niklowej. z wybornym werkiem cylindrowym. do nakręcania raz na 36 godzin. z łańcuszkiem **5** zł. **96** ct. Prawdziwy REMONTOAR ze stali niklowej. bez kluczyka do nakręcania. z łańcuszkiem **8** zł. **95** ct. — taki sam srebrny **11** zł. **20** ct, Najdoskonalsze ZEGARKI damskie z prawdziwym łańcuszkiem po **4** zł. **80**. **5·80**, i **6·80**. ŁANCUSZKI po **1** zł. **20** ct.

Zegarmistrz **RIX**, Wien, II. (217)

W nowo otworzonym składzie



żelaznych

krzyżów

nagrobkowych

z własnej pracowni, lakierowanych i złoconych, za bardzo sprzedaje za cenę przystępną od 4 złr. i wyżej

A. PAULO

malarz szyldów i lakiernik

ul. Ślusarska l. 3 (Chorążczyzna)

WE LWOWIE

Nowo zawiązana spółka mniejszych majstrów krawieckich pod firmą:

Towarzystwo krawców Lwowskich

„Postęp"

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność. iż z dniem 1. maja b. r. otworzyła przy ul. Halickiej w domu p. Mrazka l. 32

Pracownię i magazyn sukien mezkich.

Żywiąc nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność uwzględni usiłowania ludzi, walczących o potrzeby codzienne i zdobywający je ciężką ale uczciwą pracą, poprze ich względami swemi, na które Towarzystwo będzie się starało tak starannem wykonaniem powierzonych mu robót jakoteż przystępnemi cenami i szybką odstawą zamówień jak najrzetelniej zasłużyć.

Lwów dnia 30 kwietnia 1884.

DYREKCYA.

(215)

Materje na ubrania

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centm. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct., na ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł., na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Pledy do podróży sztuka 4, 5, 8 i 12 zł.

Wykwintne materje na ubrania, na spodnie, tużurki, zarzutki, płaszcze na deszcz, tyfal, gunię, sukna komisowe, kamgarny sezwioty, trykoty, perwiany, doskiny, sukna na bilardy poleca

JAN STIKAROFSKI

skład fabryczny w Bernie, założony w r. 1866.

Próbki franko. Próbki dla krawców bez franko. Wysyłki za pobraniem nad 10 zł. franco. Szczycąc się zaufaniem wielu odbiorców którzy zamawiają materje nie widziawszy próbek, oświadczam, że towary w ten sposób zamówione gdyby się nie podobały przyjmuję napowrót. Wzorów czarnego peruwianu i doskinu nie mogę przysłać, albowiem tego rodzaju zamówienie jest rzeczą zaufania. Prowadząc handel światowy, odbieram codziennie setki listów. Upraszam zatem P. T. odbiorców o dokładne podanie przy zamówieniu swego adresu, unikając powoływania się na poprzednią korespodencję, której odszukanie dużo zajmuje czasu.

Korespondencje przyjmują ia łatwiają się w językach niemieckim węgierskiem,i czeskim, polskim, francuskim i włoskim. (14)

Ces. król. uprzyw. galicyj.

AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez **filje** w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

4 procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4½ „ „ „ 60 „ „ „

Lwów 7 Stycznia 1884.

(19) ***Dyrekcja.***



Niezbędne dla przemysłu domowego kobiet.

Najnowsza i najpraktyczniejsza ułatwiona metoda

Kroju sukien damskich i dziecinnych

z wyłączeniem przeszło 300 figur w rysunku

KSAWEREGO GŁODZIŃSKIEGO

Taka sama metoda przez tego samego autora kroju bielizny damskiej, męzkiej i dziecięcej, z wyłączeniem albumu obejmującego 254 figur. wydanie pierwsze.

Na te metody uzyskał autor patenta wynalazku w Paryżu, Brukseli i innych stolicach, oraz odznaczony został dyplomem zasługi na wystawie w Moskwie.

Bliższe objaśnienia zawarte sa w broszurce, którą na żądanie przesyła się bezpłatnie franco.

Adresować należy, listy lub karty korespondendencyjne, albo też ustnie się zgłaszać: Lwów, ulica Kopernika l. 7, do magazynu sukien męzkich pod firmą: **F. Głodziński,** oraz w szkole podług wyż wymienionych metod, Rynek l. 43. (218)

GARNITURY począwszy od 13 fl. 50 ct

Marynarki w cenie 8 zł.

Pracownia i skład
GOTOWYCH SUKIEŃ MĘZKICH
Pawła Piątkowskiego
we Lwowie, plac Halicki l. 13.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam i nadal moją pracownię zaopatrzoną w najnowsze i najmodniejsze towary wiosenne i letnie po umiarkowanych cenach. Zaopatrzyłem mianowicie moj magazyn w gotowe i tanie suknie męskie, tak, że można nabyć cały garnitur własnej roboty za 13 zł. 50 kr. i wyżej.

Wykonuję oraz wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincję akuratnie i po umiarkowanych cenach.

Pantalony męzkie w cenie 3.50

KAMIZELKI w cenie 2 zł. 50 ct.

„SIRIUSZ"
(ARTUR KOŚCICKI)
skład kawy we Lwowie

znajduje się od dnia dzisiejszego

na

CHORĄŻCZYŹNIE liczba 22

na dole, obok łaźni Ducheńskiego

Ceny w miejscu:

1 Kilo zł. 1·55 ct. i zł. 1·60 ct.

na prowincji:

4¾ kilo zł. 8·20 ct franco. (210)

PARASOLE
Kalosze

i płaszcze gumowe

polecają najtaniej

Bracia Langner
Lwów, ulica Halicka l. 16.

Towarzystwo Spożywcze
we Lwowie,

zakupiwszy znaczną partję wołów opasowych z pierwszorzędnych stajni sprzedaje

wyborowe mięso

we własnych sklepach przy placu Halickim l. 6 i ulicy Kościelnej l. 8 po cenach:

Polędwica	35 ct.
Pieczeń i rozbratel	34 „
Pieczeń biała i krajówka	32 „
Krzyżówka	29 „
Usztyk	28 „
Grube żebro i plecówka	26 „
Poprzeczka, szponder etc.	22 „

Poszukuje się

Pomieszkanie, eleganckie składające się z 5 lub 6 pokoji kuchni i t. p. w środku miasta od 1 Lipca. Uprzejme powiadomienia z podaniem ceny, przyjmuje księgarnia E. F Arvaya w Rzeszowie. (206)

Handel korali

R. TURASIEWICZA

przy ulicy Koralnickiej liczba 4. w parterze.

Poleca korale francuzkie, rznięte i neapolitańskie, oraz biżuterje koralowe, po stałych jak najumiarkowańszych cenach.

(185)

Od niejakiego czasu pojawiły się we Lwowie firmy równobrzmiące z mojem nazwiskiem. Z powodu tego zmuszony jestem zawiadomić Szanowną Publiczność, by uniknąć nieporozumienia, że niżej podpisany nie jest właścicielem żadnego frontowego sklepu, w którejkolwiek ulicy Lwowa i posiada tylko zakład

przy ulicy Sykstuskiej l. 10,

gdzie wszelkie zamówienia przyjmuje i wykonuje.

Uprasza się zatem łaskawą Publiczność adresować do firmy od roku 1847 istniejącej, odznaczonej na różnych wystawach medalami:

G. SCHAPIRA
Lwów, ulica Sykstuska l. 10.

która wykonuje najsumienniej następujące roboty,

mianowicie:

Napisy szyldów, malowanie herbów, napisy metalowe lane litery lane — Roboty pozłotnicze lakiernicze i rytownicze.

po cenach najprzystępniejszych.

(35) *G. Schapira*

Lwów, ulica Sykstuska l. 10

Założone w r. 1858 pierwsze austrjackie

Biuro anonsów A. Oppelik
Wiedeń, miasto, Stubenbastei Nr. 2.

poleca się do załatwiania wszelkiego rodzaju anonsów dla **wszystkich krajowych i zagranicznych dzienników.**

Za rzetelne i szybkie wykonanie wszystkich zamówień, poręcza, ogólnie za pewną uznana i najstarsza firma tego rodzaju w Austro-Węgrzech. (109)

Cenniki i kostorysy gratis i franko.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia
Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia, i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych. Specjalista do chorób sifilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 do południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Kąpiele w Dniestrze w czarownej okolicy wśród stoków górzystych, w miasteczku Uścieczko w miejscu poczta i szosa do koleji, półtora morga sławnej winnicy dla kuracji winogronowej; są zawsze obszerne pomieszkania z kuchniami lub pojedyńcze pokoje do wynajęcia miesięcznie lub na całe lato. Bliższa wiadomość: Zarząd dóbr J. O. księcia Ponińskiego w Czerwonogrodzie, poczta Uścieczko. (381)

Masę hektograficzną dokładną receptę łatwego i taniego sporządzenia tejże (do 100 kopii) oraz atrament hekt. przesyła za nadesłaniem 50 w markach pocztow. B. W. Szumlakowski. **Wiedeń** IV. Karolina-platz 4. (493)

W. Pan Karczewski aptekarz we Lwowie.

Między licznie zalecanemi, tak przezemnie jak i moich ludzi używanemi środkami jedynie **Balsam rossyjski na Reumatyzm nadzwyczaj dobrze skutkuje**: załączając 1 zł., proszę jeszcze o jedną flazkę. (449.)

Józef Kraus, właściciel dóbr.

Fortepian z fabryki Fritza w dobrym stanie jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Hetmańska l. 6 II piętro. (496)

Posady i zatrudnienia.

Panny które ładnie rysują i haftują znajdą stałe zatrudnienie w sklepie N. Mittig hotel Georga (478)

Subjekt posiadający znajomość handlu korzennego znajdzie zaraz umieszczenie. Oferty **A. Z.** „Kurjer Lwowski". (484)

Poszukuje się bony niemki do chłopczyka 4 letniego. Zgłoszenia posyłać należy pod l. J. B. l. 9. ul. Kleina I. piętro. (494)

Znajdzie posadę do zarządu domu na wsi osoba młoda, panna lub wdowa z dobrem wychowaniem, muzykalna, obznajomiona z szyciem bielizny i w części krojem sukien damskich, bliższe szczegóły listownie pod adresą A. S. W. 43. poste rest. Probużna. (489)

Szukający zajęcia.

Praktyczny kontrolor lasowy, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje zajęcia w Galicyi lub zagranicą. Bliższa wiadomość pod lit. H. M. poste restante Lwów. (487)

Ekspedytor pocztowy i telegraficzny poszukuje umieszczenia Z. Z. w Trembowli. (497)

Gospodarz praktyczny kawaler mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje posady Rządcy Ekokomicznego zaraz lub na ordynarję. Zgłoszenia pod adresem W. Raczyński w Brzeżanach. (498)

Młody w kilku gałęziach handlowych z korzennym, galanteryi farb, i żelaza, jakoteż w prowadzeniu książek i korespondencji w polskim i niemieckim języku należycie uzdolniony subjekt, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami i przytem od wojska wolny poszukuje posady jako subjekt lub korespondent. Łaskawe oferty uprasza pod „Posada 20" w Administracji „Kurjera Lwowskiego". (492)

Kupno i sprzedaż.

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę z dużym ogrodem ze wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela na miejscu, ul. Piekarska l. 61. (348)

Realność pod Nr. 401¾, przy ulicy Ogórkowej przytykająca do dworca kolei „podzamcze", składająca się z domu o 5 pokojach i ogrodem jest od 1 maja do wynajęcia za czynsz miesięczny 30 złr. Wiadomość u adwokata Dąbczańskiego Antoniego. (454)

Kamienica piątrowa z oficynami i placem do budowli na ulicy Kaleczej l. 1 jest pol. korzystnemi warunkami z wolnej ręki do nabycia. — Bliższa wiadomość pod l. 3 ulica Kalecza I. piętro. (473)

Dom z ogrodem obszaru 470 sążni kwadr. róg ulicy Krupiarskiej i Łyczakowskiej l. 101 przed kaplicą Matki Boskiej za mierną cenę na sprzedaż. Bliższa wiadomość w domu l. 6 ulica Kurkowa. (331)

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje z kuchnią na 1 piętrze do wynajęcia od 1 Maja ul. Żółkiewska l: 69. (464)

2 pokoje od frontu na II. piętrze w domu pod L. 26 przy ulicy Jagielońskiej zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. (491)

2 pokoje i kuchnia na 3 piętrze do wynajęcia zaraz przy ulicy Ormiańskiej l. 31. (455)

3 pokoje z kuchnią w parterze do wynajęcia od 1. Maja b. r. ul. Zielona l. 36, Bliższa wiadomość tamże, lub u dozorcy domu ul. Klejnowska l. 4. (461)

3 pokoje na 2giem piętrze z przedpokojem, kuchnią, piwnicą, strychem — do najęcia od 1. Lipca 1884. Bliższa wiadomość u dozorcy gmachu banku hipotecznego. (469)

3 pokoje na 2giem piętrze, z przedpokojem kuchnią, strychem piwnicą, — zaraz do najęcia! Bliższa wiadomość u dozorcy gmachu banku hipotecznego. (468)

3 pokoje z przedpokojem, balkonem i kuchnią na 1 piętrze od 1 Maja do wynajęcia przy ul. Syktuskiej l. 62. (475)

4 pokoje z nyżą, spiżarnią, kuchnią i przynależytościami na 1 piętrze przy ul. Koralnickiej l. 4 od 1 Czerwca do najęcia. (477)

4 pokoje frontowe na 2giem piętrze z kuchnią, piwnicą, spiżarnią i.t.p. są zaraz do wynajęcia przy ul. Krasickich l. 19. (474)

6 pokoji z dwoma przedpokojami na I. piętrze L. 11. A. plac Bernardyński od 15. Lipca do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na II piętrze. (495)

Za 5 złr. miesięcznie jest do wynajęcia jeden pokój wraz kuchnią nowo restaurowany pod l. 140 przy ulicy Łyczakowskiej. (479)

Mieszkanie składające się z 3 pokoi i kuchni przy ulicy Sykstuskiej pod l. 46 od 15 Maja do najęcia. (483)

Ładny lokal z piwnicą jest przy ulicy Krakowskiej l. 6 do najęcia. Bliższa wiadomość w handlu Fryderyka Schubutha i Syna. (368)

Prywatna Korespondencja.

Zarwanica!

Jeżeli serduszko wolne, a zbliżenie się możliwe, upraszam o łaskawą odpowiedź. Administracja „Kurjerka" odbierze.

(501) **Cwiker.**

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".